

Rozdział VI

To koniec...

...może początek ?

Gaja leżała na podłodze z nosem w książce. Wyszukiwała sposobu na otwarcie portalu. przewracała kartkę za kartką, chłonęła całą wiedzę, jaką skrywała ta książka. Kamil przygotowywał kolejne racje jedzenia, wiedział, że kiedy wyląduje w Equestrii, to raczej nie dostanie hamburgera na dzień dobry, więc uzbroił się w zapas suszonej wołowiny, chipsy bekonowe i butelki najtańszej coli jaka była.

- Jak długo ci to zajmie? – spytał zdenerwowany.
- Spokojnie, mój drogi, mamy jeszcze chwilę czasu, możesz spokojnie się przygotować.

Jak powiedziała, tak postąpił; przez następną godzinę, pakował swój plecak podróżny: ubraniami i suszonym mięsem, ładował MP4 i czyścił swoją klingę. Po trzech godzinach był gotów do drogi. Klacz zamknęła księgę.

- możesz mi użyczyć swego ciała ?– zapytała spokojnie
- hm... jasne.

Klacz przemieniła się w mgiełkę dymu, i została wchłonięta przez ciało człowieka, tylko, że tym razem przejęła pełną kontrolę nad ciałem, chłopak mógł tylko poruszać swoimi oczami. Klacz w ciele chłopaka, otworzyła okno i wyskoczyła na zewnątrz, chłopak spadł, jednak nic mu się nie stało, klacz wzięła grudę ziemi w dłoń, i wróciła do pokoju. Rozsmarowała ziemię na ścianie, po czym ruchem nakazała ziemi formować się w niewielkie koło. Koło zaczęło gwałtownie rosnąć, tworząc wzięta do ręki kredkę woskową, i zaczęła rysować wokół ziemistych wrót dziwne symbole, przypominające chińskie znaki. W jednej dłoni chłopaka zaczął się palić ogień, w drugiej zaś, lewitowała kula wody, Klacz puściła oba zaklęte żywioły na dwa największe znaki, te, zaświeciły jasnym białym światłem. Gaja zacisnęła obie pięści wokół których pojawił się żywioł wiatru, opętany nastolatek cisnął wiatrem we wrota, te zaczęły błyszczeć, ze środka wystrzelił niebieski ogień po czym zaraz wrócił do wrót. Gaja wyleciała z ciała chłopaka, nastolatek padł na kolana, powoli przywracając kontrolę nad własnym ciałem.

- C-co to jest? - spytał przerażony – Bardzo mi to przypomina wrota z pewnego serialu.
- Wydaje mi się że powinieneś teraz dostać odpowiedzi na kilka pytań.
- Hm? - zdziwił się- to znaczy?
- Nie udawaj – skrzywiła się klacz – przez cały ten czas zastanawiałeś się nad wieloma rzeczami, byłam dla ciebie czymś tajemniczym.
- No... tak nikt przy zdrowych zmysłach, nie zobaczył by wielkiego kucyka, i siał by tyle spustoszenia jak ja, kościół w Ludźmierzu, jezioro Czorsztyńskie i Giewont.

Kamilowi nagle zrzędła mina

- Gaju czy... czy ty to przeżyjesz?

Klacz okryła chłopaka swoim skrzydłem, ten wtulił się mocno w jej pióra.

- Nie mam pojęcia mój drogi. Możliwe że moje ciało padnie martwe gdzieś w lesie, ale mój duch zawsze jest i w tobie, i w Everfree, tam zawsze możesz, ze mną porozmawiać, zawsze cię wysłucham, niezależnie co się stanie.

- Ale, co się ze mną stanie? - zapytał już ze łzami w oczach.
- Nie jestem pewna, przejdiesz w zamian za ofiarę... ten portal „wydestyluję” z ciebie moce żywiołów.
- Tak, to i tak nie duża ofiara, bardziej się martwię o ciebie,
- Nie martw się o mnie mój mały – przyłożyła swój łeb do głowy chłopaka,
- moje zadanie na tym się kończy, to było moje przeznaczenie.

Kamil, nie mógł się już powstrzymać, rozpłakał się do końca, całe szczęście nikogo nie było w domu. Rzucił się na szyję klaczy.

- Ciii...nie płacz mój drogi. – uspokoiła go – będzie dobrze, jesteś naprawdę twardy, nie myślałam, że człowiekowi uda się przebyć taką drogę do końca.
- Nie, bez ciebie jestem niczym! - krzyknął – błagam, nie odchódź ode mnie.
- Spokojnie – powiedziała spokojnym słodkim głosem – wszystko będzie dobrze, przez tak wiele lat życia w lesie nie sądziłam, że komukolwiek to powiem ale... kocham cię, Kamil, jesteś dla mnie niczym syn.
- T-też cię kocham Gaju – chłopak wtulił się jeszcze mocniej w klacz. Ta otoczyła go swoimi skrzydłami.
- Dobrze, musimy już iść,

Chłopak się jej nie puszczał, wskoczył jej na grzbiet, tak że Gaja powoli, spokojnym krokiem, weszła do Portalu...